Gazeta Wyborcza
00-732 WARSZAWA
ul. Czerska 8/10
50 28 02 1 03-98
Nr ..... z dn. .....



## Listy

### Poetyka Leśmiana

Pierwsze odcinki zachwyciły mnie subtelną atmosferą, doskonałym wyczuciem psychiki dziecka, bowiem rzeczywistość odkrywana tu jest właśnie z takiej perspektywy. Pani Cywińska zbudowała ten świat na kruchych podstawach, bo na intuicji dziecka, odwołującej się do percepcji bezpośredniej, pierwotnej, uwolnionej od nakładających się coraz częściej znaczeń, niedomówień, przekłamań.
Widz wtapia się w tę niezwykłą atmosferę, gdzie dominują naiwność, spontaniczność, myślenie życzeniowe, czasami magiczne, gdzie harmonijnie współ-istnieją wytwory wyobraźni z realnymi postaciami i sytuacjami, przeplatając się wzajemnie, bo światy te nie mają jeszcze autonomii, egzystują, uzasadniając się wzajemnie i ciągle poszukując tożsamości. Jest to obraz nawiązujący do poetyki Leśmiana, do tego rodzaju wrażliwości i uduchowienia.
Postaci „Bożej podszewki" są świadome swych słabości, poddają się namiętnościom jak sile wyższej, przyzwalają na nie, nawet jeśli prowadzi to do naruszenia ich godności. Bohaterowie są pogodzeni z upływem czasu, przemijaniem, współistnieją z przyrodą. Dzięki plastycznej oprawie filmu, fascynującym zdjęciom i muzyce możemy wczuwać się w emocje i psychikę postaci. No i – co bardzo ważne – serial ten jest polski, i może również dzięki temu, jest tak bardzo mi bliski.

MONIKA MAZUR, RADOM

### Dziegieć i oliwa

Na początku listopada dowiedziałem się o emisji nowego, polskiego serialu „Boża podszewka". Utalentowany reżyser, dobra obsada, wreszcie – interesujący temat, tak przepięknie opisany przez *Czesława Miłosza w „Dolinie Issy"*.
Pierwszy odcinek pozostawił niedosyt. Cóż, oby dalej było lepiej – myślałem. Niestety, moje oczekiwania się nie sprawdziły.
W mediach jednak nadal pisze się i mówi dobrze o tym serialu. Nie bardzo rozumiem, dlaczego!? Po kilku odcinkach, gołym okiem widać, że pani Cywińska straciła szansę, by dorównać takim dziełom, jak „Chłopi" czy, w innym wymiarze, „Ziemia obiecana". Gdzie tkwi błąd? Myślę, że w idei, u samych podstaw. Pani reżyser odrzuciła epikę, za wszelką cenę chcąc obalić mit, a przy okazji dała upust swym zainteresowaniom etnograficznym (drugi zawód). Postawiła na nieznośny realizm, podbarwiając go pięknymi widoczkami przyrody i wszechobecną, sentymentalno-ckliwą muzyką Jerzego Satanowskiego. W tej mieszaninie dziegciu i oliwy uleciała gdzieś Tajemnica. Atmosfera dziecięcego poznawania strychu i badania przepastnych głębin szafy. Na jej miejscu nie pojawił się żaden „realizm magiczny".
Serial grzeszy też złą obsadą aktorską, kolejny raz okazało się, że Annie Dymnej zupełnie nie „leżą" role prząśnych, wiejskich dziewuch, a Andrzej Grabowski ponownie został obsadzony w zubożającej go, jako aktora, roli głupawego, osiłkowatego chłopa, w którym za grosz nie ma wrażliwości, ani szlachetności (a już udało mu się wydostać z tej koleiny, piękną rolą w krakowskiej „Wielkiej magii"). Jedynie Danuta Stenka buduje wielowymiarową, głęboko ludzką postać. I może kilku aktorów grających role epizodyczne, m.in. Ryszard Jasiński.
Wyszedł więc produkt kiepski artystycznie i mdły myślowo. Szkoda! Stracona szansa nigdy nie cieszy, o czym mogliśmy się przekonać ostatnio, oglądając „Dziady" Jana Englerta w TVP.

TOMASZ GULAROWSKI, KRAKÓW

### Brudne mleko i jajka

Zawsze myślałam, że najgłupsze są seriale amerykańskie, ale kiedy zobaczyłam „Bożą podszewkę", to wiem, że to jeszcze głupsze.
W tym dworku ludzie nie myślą, nie czytają też książek.
Przecież Polska Ludowa zniszczyła dworską kulturę, w tym też dworskie księgozbiory! Może to dalej chce się ukryć przed ludźmi. Pani Cywińska widzi polskie ziemiaństwo jako analfabetów. Nic więc też dziwnego, że pani Cywińska z uporem godnym lepszej sprawy niszczyła wiejskie biblioteki. Rolnik duński czytający poezję ma czyste jajka i mleko. Pani Cywińska, likwidując wiele wiejskich bibliotek, przyczyniła się do tego, że nasze mleko jest brudne i nie chcą go w Unii Europejskiej. Ale widać chciała, aby jak dawniej kresowi ziemianie, nasi rolnicy też byli analfabetami. Polska Ludowa zlikwidowała księgozbiory dworskie, zaś Unia Wolności zniszczyła kulturę masową w bibliotekach wiejskich.
Na tym kończę, na pewno to się wam nie spodoba, gdyż pani Cywińska jest z Unii Wolności, a wy jesteście jej gazetą.

EWELINA SUPEŁ, WĘGRÓW

### Straszni mieszczanie

W czwartek, 29 stycznia, TVP wyemitowała „Pegaz" z dyskusją o serialu „Boża podszewka". Ton jej – niestety – nadawał pan Łętowski, dziennikarz katolicki, podpisujący się pod protestami wilniuków. Nóż mi się w kieszeni otwiera, jak patrzę na te zachowawcze oblicza, słyszę o tych mitomańskich – żeby to! – ignoranckich w dziedzinie sztuki wyrażeniach. Bo dla kilku dziadków ekran telewizora nie staje się na godzinę jeszcze jednym oleodrukiem w ich mieszkaniach! W strasznych mieszkaniach straszni mieszczanie!
Rozumiem ich sentymenty, ale żeby je stosować do dzieła sztuki?! Oni chcieli serialu typu dokument, „Dom" wileński? Przykro mi bardzo! Zawiedli się, ktoś im zbrukał Arkadię, ja mogę zrozumieć ich ból i starcze łzy.
Ale żeby mi wyjeżdżał jakiś katolikus, który tego Kraju Lat Dziecinnych na oczy nie widział ani nie powąchał i krytykował reżyserkę za używanie języka filmowego w serialu? I to dobrego języka artystycznego, znanych z ambitnego kina środków, nastrojów, metafor? Karcił autorkę za zbyt wysokie loty, za olewanie amerykańskich szablonów serialowego kiczu, za wieloznaczności i intensywność obrazowania, i – jakże by mogło się obejść! – że musi o takiej bożej porze, o 20:00, przysłaniać dziateczkom oczy, bo tam robią to samo co w „Dynastii", lecz przecież tak jakoś inaczej! – niezdrowy erotyzm!
No jasne, bo w tym filmie, na nieszczęście, jest prawdziwy erotyzm, podczas gdy erotyzm standardowego amerykańskiego serialu przypomina zabawę dziesięcioletniej dziewczynki w Barbie i Kena.
W tym filmie nie są najważniejsze kresy, myślę, że równie dobrze mogłoby to się dziać gdzie indziej. W tym filmie nie jest najważniejsza akcja (tak zorientowani widzowie narzekają na dłużyzny, nudę, bo film się nie składa z równo pociętych „akcyjnych" sekwencji, ale poetyckich obrazów i epizodów). W tym filmie najważniejszy jest sposób, w jaki został on zrobiony. Ten właśnie sposób, który szokuje i gorszy łamaniem konwencji.

AGNIESZKA PAŁCZAK, SZCZECIN

### Drenny kaban na mogiłkach

Co nie podoba mi się w serialu? – wątłość akcji, by wyrazić się obrazowo, film „nudny jest jak flaki z olejem" – oglądam go tylko dlatego, że „kresowy". Ale ani z akcji, ani z realiów bynajmniej nie wynika, że w obrazie chodzi o kresy – gdyby nie sporadyczne wymienianie nazwy Wilna i Ejszyszek równie dobrze można by pomyśleć, że film dotyczy Łomżyńskiego, Lubelszczyzny czy np. Kielecczyzny.
Trudno mi się wypowiadać co do kultury materialnej – bo nie znam się na niej zbyt dobrze – chociaż ubiory czasami wzbudzały moje wątpliwości. Za to, co się tyczy mowy – to specjalista tomy mógłby napisać. Język, jakim mówią serialowe postacie (aktorzy), nie ma (prawie) nic wspólnego z gwarami kresowymi. W okolicach Ejszyszek – gdzie, o ile można się domyślić, rozgrywa się akcja serialu – język polski powinien mieć silne naleciałości białoruskie objawiające się: po pierwsze, słynnym kresowym „zaśpiewem" – czyli „zaciąganiem"; po drugie, zmianami w gramatyce i wymowie (zwłaszcza końcówek), po trzecie, słownictwie. Dwóch pierwszych cech językowych ani śladu (sic!) ze specyficznych lokalnych słów zauważyłem cztery („drenny" – czyli marny, zły; „kaban" i „parsiuk" – czyli świnia, prosiak; oraz „mogiłki" – cmentarz). Wyobraźmy sobie film o góralach, w którym gazdowie i gazdziny „godoli by kiej cepry" – a w „Bożej podszewce" mamy tego typu sytuację.
Kolejnym skandalem jest język Antolki. Nie czytałem powieści – być może książka wyjaśnia sensownie, skąd w Juryszkach (kilkaset kilometrów od Ukrainy) znalazła się ukraińska dziewczyna? Jednak na mój gust to kolejny przykład „obskurantyzmu" autorów serialu, którzy nie próbują odróżnić języka ukraińskiego, którego raczej w okolicach Wilna być nie powinno, od białoruskiego, który być tam powinien. I tak Antolka wciąż twardo z ukraińska mówi: „panycz" „cosz" lub „nadużywa" głoski „i", co jest tak charakterystyczne dla ukraińskiego, zamiast podobnej tendencji wobec głoski „a", co charakteryzuje mowę białoruską – i częściowo przeszło do gwary wileńskiej języka polskiego.
Można by jeszcze dodać kilka nieścisłości natury historycznej, ale nie to jest najważniejsze, jak i nie to, że bohaterowie serialu folgują swoim ludzkim namiętnościom.

DANIEL KOCHAN, SZCZECIN

### Biedni, ale skromni

Jesteśmy absolwentkami Gimnazjum im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie. Zbieramy się dość często na towarzyskich spotkaniach.
Wszystkie jesteśmy już w starszym wieku. Dobrze pamiętamy lata młodości spędzone na Wileńszczyźnie. Nie możemy jednak spokojnie oglądać serialu „Boża podszewka", który nie tylko odbiega od tamtej rzeczywistości. Bulwersuje nas ordynarny sposób zachowania i słownictwo bohaterów filmu. Wulgarny seks był nie do pomyślenia w dawnych czasach. Ludzie byli skromni, choć często bardzo biedni, mieli duże poczucie godności, cechowało ich umiłowanie rodzinnej ziemi, szanowali własne nazwiska (chociaż nie mieli herbów), byli ambitni i starali się naśladować ludzi kulturalnych.

Rodzina Jurewiczów

Protestujemy dlatego, że wiele z nas pochodzi z tamtych okolic i czujemy się dotknięte i obrażone przedstawionymi scenami w serialu.
Przetworzenie artystyczne też powinno mieć jakieś granice estetyczne i etyczne.

STAŁE CZYTELNICZKI „GAZETY WYBORCZEJ" 17 PODPISÓW

### Co się kryje pod podszewką?

Ze smutkiem dochodzę do wniosku, że tematyka dawnych kresów budzi w naszym społeczeństwie coraz mniejsze zainteresowanie. Interesują się nią głównie osoby repatriowane z tamtych terenów, a nie młode pokolenie. Liczba ludzi starszych, którym tematyka ta jest bliska, z roku na rok maleje, o czym świadczy chociażby frekwencja na wystawie o kresach w warszawskim Muzeum Niepodległości. A przecież tamte ziemie wydały wielu wybitnych Polaków: Józefa Piłsudskiego, Tadeusza Kościuszkę, Romualda Traugutta, Kleofasa Ogińskiego, Adama Mickiewicza, Elizę Orzeszkową i wielu, wielu innych, o czym się tak często w naszej obecnej historii zapomina. Większość z nich wywodzi się z drobnej szlachty, zawsze przepojonej wysokimi wartościami moralnymi i patriotycznymi. Po każdym odcinku „Bożej podszewki" zastanawiam się, jaki był cel jego produkcji.
Możliwe, że wszystkie te fakty miały w czyimś życiu miejsce. Wątpliwości jednak budzi niewłaściwa ich interpretacja – dostrzeganie w życiu tylko negatywnych stron, jakaś patologiczna wybiórczość. Stwarza to wypaczony obraz rzeczywistości polskiej szlacheckiej rodziny na tamtych terenach. Tym bardziej że innych filmów na ten temat obecnie nie ma. Niesmaczne sytuacje nie są typowe właśnie dla tamtych stron i wręcz psują ogólną opinię o kresowym społeczeństwie, które sobie na pewno na to nie zasłużyło. Ci ludzie przez wieki ponosili największe ofiary dla kraju i bronili za wysoką cenę wartości moralnych. Toteż szczególne eksponowanie wybujałego erotyzmu jest nieetyczne. Także ksiądz i pop pokazani są tu w jak najgorszym świetle. Należy jednak pamiętać o takich kapłanach, jak biskup Łoziński, biskup Szczęsny Feliński, biskup Dederko i wielu innych wspaniałych księżach.
Czy stale trzeba nas karmić złem, brzydotą, prymitywem i podłością? Znaleźć je można wszędzie, ale nie wolno sugerować, że tylko one wypełniają życie. Za skutki tego powinni odpowiadać ci, którzy pokazują, że jest to normalność. A robi się to za nasze – i to duże – pieniądze. Może warto, aby się w końcu ktoś nad tym zastanowił i tej spuścizny komunizmu nie kontynuował, a film wycofał, by honoru polskich rodzin na kresach nie szargać.

DANUTA KOWNACKA, WARSZAWA

## Moim zdaniem

### (Bez)kresy pruderii

Serial „Boża podszewka" wyróżnia się wyjątkowo dużą oglądalnością oraz wyjątkowo namiętną falą protestów kresowian, obrażonych naturalizmem serialu. Te dwie rzeczy zabawnie do siebie pasują: nawet najbardziej zacietrzewieni przeciwnicy nie odmawiają serialowi walorów artystycznych. Oglądają go co niedziela, rozwścieczeni i zafascynowani, skarżą się na wyuzdany erotyzm i szarganie narodowych świętości.
Nie mają racji ci, którzy twierdzą, że innych filmów o kresach się dziś nie robi. Oglądaliśmy kilka lat temu „Panny i wdowy" Janusza Zaorskiego. Patriotyczny, pruderyjny i martyrologiczny serial, o pokoleniach polskich szlachcianek ciemiężonych przez pokolenia rosyjskich zaborców. Też nadawano go w porze najlepszej oglądalności, a jednak przeszedł bez echa. Bo i na echo nie zasługiwał.
Oburzeni kresowiacy piszą, że ich ziemia wydała „Kleofasa Ogińskiego (...) o czym tak często się zapomina". Przypuśćmy, że powstanie serial o patriotycznym życiu Kleofasa Ogińskiego. Czy dzisiejsi krytycy „Bożej podszewki" oglądaliby go czy raczej braliby sobie na ten wieczór coś ciekawego z wypożyczalni?
Źródłem nieporozumienia wokół „Bożej podszewki" jest różnica między kryteriami obyczajowymi w literaturze i w filmie. Telewizja to najbardziej pruderyjne medium. To, co w literaturze nikogo już nie szokuje, przynajmniej od czasów Emila Zoli, wciąż szokuje na szklanym ekranie. Książka Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz została przyjęta przychylnie przez środowisko literackie. Serial zrealizowano z przesadną wręcz wiernością wobec literackiego pierwowzoru, a jednak wzbudził szok.
Taki obraz kresów rzeczywiście nie pojawił się dotąd na ekranach. Tematyka kresowa rozpięta była między baśniowo-oniryczną „Doliną Issy" a patriotyczno-budującym „Nad Niemnem". Filmowych odpowiedników tego, czym dla literatury były demaskatorskie książki Józefa Mackiewicza czy Tadeusza Konwickiego, dotąd nie mieliśmy. Teraz już mamy.

WOJCIECH ORLIŃSKI

*Do rubryki „Listy" każdy może przysłać recenzję, polecić coś lub ostrzec przed marnowaniem czasu. W wybranych tekstach rezerwujemy sobie prawo do skrótów i własnych tytułów. Za opublikowane teksty płacimy dziennikarską wierszówkę, ale tylko tym, którzy podpiszą się imieniem i nazwiskiem oraz podadzą swój adres. Nasz adres e-mailowy: rtv@gazeta.pl*

gazeta telewizyjna Dodatek do „Gazety Wyborczej" 00-732 Warszawa, ul. Czerska 8/10, tel. 41 10 19.
Redagują: Ewa Biała i zespół; redaktorki prowadzące: Lucyna Kowalska i Joanna Parnowska; opracowanie graficzne: Dominique Roynette.
Programy wg: TVP, PR, TV Polsat, PAT, AKPA, TV Czeskiej, Canal+, TVN.
„Gazeta Telewizyjna" za zmiany w programach nie odpowiada.
Redakcja Łączności z Widzami TVP (0-22) 8433321